

Ex oriente lux

Polonia Charkowa



Nr 10 (29)
2004 r.

PISMO STOWARZYSZENIA KULTURY
POLSKIEJ W CHARKOWIE

Zbigniew Herbert (1924 - 1998)

80. rocznica urodzin

80 lat temu - 29 października 1924 roku, urodził się Zbigniew Herbert, jeden z najważniejszych polskich poetów XX wieku, autor takich zbiorów wierszy, jak «Pan Cogito» czy «Raport z oblężonego miasta».

Zbigniew Herbert pochodził ze Lwowa, ale rodzina Herbertów - z Anglii. Pradziadek poety nie znał polskiego, pracował jako nauczyciel języka angielskiego. Ojciec przyszłego poety był prawnikiem i dyrektorem jednego z lwowskich banków. Rok przed wybuchem wojny młody Herbert rozpoczął naukę w Gimnazjum im. Kazimierza Wielkiego we Lwowie.

Podczas wojny chwycił się różnych zajęć, m.in. przez pewien czas pracował w produkującym szczepionki Instytucie Behringa jako karmiciel wszy. Był członkiem Armii Krajowej. W 1942 roku ukończył szkołę podchorążych, jednocześnie uczęszczał na tajne komplety gimnazjalne. Studiował filologię polską na tajnym Uniwersytecie Jana Kazimierza.

W 1944 roku Herbert wyjechał do Krakowa. Studiował na Akademii Sztuk Pięknych, Akademii Handlowej, Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, a także Wydziale Prawa i Filozofii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. W 1950 roku poeta przeniósł się do Warszawy.

«Herbert nie ma jeszcze trzydziestu lat, jest szczupły, niewysoki, trochę słabowity. Wygląda uczniakowato, ubiera się biednie i przeciętnie, ale schludnie, ma małą zabawną twarz o zadartym,



W numerze m.in.:

- W ten najsmutniejszy dzień roku...
- Ta pamięć im się należy
- Ach co to był za bał...
- Korona Chrobrego odtworzona w Polsce
- Drugie życie Henryka Sławika
- 85. urodziny tenora Bogdana Paprockiego
- Świadkowie historii na planie filmu TVP „Henryk Sławik. Polski Wallenberg”
- Na zawsze zapamiętam wakacje 2004 roku
- Spotkanie z muzyką Witolda Lutosławskiego

pełnym pogody nosie i ładne, jasne, uśmiechnięte oczy. (...) Oczywiście, klepie biedę przykładową, zarabiając kilkaset nędznych złotych jako kalkulator-chronometrażysta w jakiejś spółdzielni inwalidów. Pogoda, z jaką Zbyszek znosi tę mordęgę po ukończeniu trzech fakultetów, przypomina hagiograficzne przypowieści z pierwszych wieków chrześcijaństwa» - pisał o Herbercie Leopold Tyrmand w «Dzienniku 1954»

Herbert debiutował jako poeta na łamach tygodnika «Dziś i jutro» w roku 1950. Początkujący poeta drukował swoje wiersze pod pseudonimami Patryk oraz Stefan Martha. W roku 1956 wydał swój debiutancki zbiór wierszy «Struna światła». Współpracował z «Tygodnikiem Powszechnym», współredagował miesięcznik «Poezja».

W latach 60. Herbert spełnił swoje marzenie o podróżach - jeździł do Anglii, Włoch, Niemiec, kilkakrotnie był we Francji i Grecji. Zaowocowały one tomami esejów, takimi jak «Barbarzyńca w ogrodzie» (1962) i «Martwa natura z wędzidłem» (1993).

Kolejne zbiory wierszy Herberta: «Hermes, pies i gwiazda» (1957), «Studium przedmiotu» (1961), «Napis» (1969) «Pan Cogito» (1974) spotkały się z entuzjastycznym przyjęciem. Josif Brodski w przedmowie do włoskiej edycji poezji Herberta napisał o Herbercie: «Choć jednak mieszkaniem Północy i Polak, Herbert nie jest romantykiem. W wierszu wyklada swoje racje nie przez podwyższanie temperatury, lecz przez jej obniżanie: aż do stopnia, w którym jego wersy, jego strofy - niczym metalowy parkan w zimie - zaczynają parzyć przy dotknięciu».

Obok pracy literackiej, Herbert angażował się w działalność polityczną. W grudniu 1974 roku podpisał tzw. List 15 żądający udostępnienia Polakom zamieszkałym w ZSRR kontaktu z polską kulturą. W grudniu 1975 roku, wobec projektowanych zmian Konstytucji, podpisał «Memoriał 59» - pierwsze wystąpienie intelektualistów domagających się zmian polityczno-ustrojowych w PRL.

«Poeta, który choć w jednym wierszu zawarł formułę zbiorowego losu ludzi swojej epoki, może już mówić, że spełnił zadanie swojego życia. A tu jeden tomik przynosi tego rodzaju wierszy - formuł co najmniej kilka...» - pisał Stanisław Barańczak po podziemnej publikacji 18 wierszy z tomu «Raport z oblężonego Miasta» w 1984 roku. Wiersz «Przesłanie Pana Cogito» z 1974 roku stał się swoistym hymnem tworzącego się ruchu opozycyjnego.

W ostatnich latach życia, bardzo już chory na astmę, Herbert nie rezygnował z uczestniczenia w życiu politycznym. Jego podpis znalazł się na kilku odezwach i apelach. W grudniu 1995 roku poświęcił wiersz «Bezradność» Józefowi Oleksu, dołączając się do publicznej dyskusji na temat domniemanej zdrady stanu ówczesnego premiera.

Zbigniew Herbert zmarł 28 lipca 1998 roku w Warszawie. W dniu pogrzebu prezydent RP Aleksander Kwaśniewski odznaczył Herberta pośmiertnie Orderem Orła Białego. Wdowa po poecie, Katarzyna Herbertowa, odmówiła jednak przyjęcia odznaczenia. W najbliższych dniach rozstrzygnąć się mają losy archiwum poety - czy pozostaną w Polsce, czy też trafią do zbiorów biblioteki uniwersyteckiej w Yale.

Serwis „Polska-Polacy” na podstawie PAP

Historia

W ten najsmutniejszy dzień roku...

*I jeśli kogoś wspomnieć należy,
Odmów za niego dziesięć pacierzy.
Niech jego smutki w radość się zmieniają,
Jakże jest smutny cmentarz jesienią.*

Miliony Polaków, których losy rzuciły w różne strony świata, żyje i mieszka z dala od Macierzy. Tam też mają miejsce wiecznego spoczynku. Cmentarzy polskich jest na świecie tysiące, poczynając od imponującego cmentarza w Doylestown w Pensylwanii, aż po pojedyncze groby zapomnianych zesłańców syberyjskich. I co najbardziej uderza, to wystrój i epigrafika nagrobna, zawsze w języku polskim i wyrażająca tęsknotę za Macierzą.

Cmentarze i groby dokumentują pamięć o przeszłości,



a jakże często są jedynymi śladami polskości. Widać to w sposób szczególnie na grobach zmarłych i pomordowanych na Wschodzie, które stanowią dobitne świadectwo przeszłości, a nawet historii współczesnej. Dlatego zawsze podczas licznych wędrówek po świecie kierowałem swe kroki na cmentarze Białorusi, Litwy, Ukrainy i Łotwy. Ale największe wrażenie wywierają polskie nekropolie w

Mednoje, Katyniu i Starobielsku, gdzie spoczywa 14.463 żołnierzy, policjantów i polskiej inteligencji. Wszyscy nie zginęli w boju, lecz zostali okrutnie zamordowani.

Wszystkie cywilizowane narody uznają prawo zmarłych do ciszy i spokoju. Nekropolie jak świat długi i szeroki, sprzyjają zadumie i pamięci nie tylko o zmarłych, ale również o losach całych narodów, są świadectwem minionej epoki. Mimo tej oczywistej prawdy, nie znajdowali i nadal nie znajdują spokoju obrońcy Lwowa z lat 1918 – 1920. Poległych chłopców (stąd nazwa Cmentarz Orląt) grzebano na jednym ze wzgórz, na obrzeżu cmentarza Łyczakowskiego we Lwowie. W tym miejscu chowano również obrońców, którzy w latach późniejszych zmarli śmiercią naturalną.

I wydawało się, że po lipcu 2003 roku, po uroczystościach związanych z tragedią na Wołyniu, w której jak podają różne źródła zginęło 50 tysięcy Polaków i 12 tysięcy Ukraińców, uroczystość, w której brali udział prezydenci Polski i Ukrainy, spory związane z Cmentarzem Łyczakowskim znajdą swój finał. Ale życie udowadnia, że zaszłości historyczne przez długie lata potrafią być kością niezgody.

Teherańskie i Jałtańskie porozumienie wielkich mocarstw, odczytywane dziś jako zdrada interesów polskich, pozostawiło Lwów poza granicami Polski. Nieprzychylnie nastawiona część społeczeństwa ukraińskiego, patrzyła i patrzy na Cmentarz Orląt nie jak na miejsce wiecznego spoczynku, lecz jak na wrogi kawałek polskiej ziemi na ukraińskim terytorium. Robiono wiele, aby wymazać Cmentarz Orląt z map, przewodników, książek szkolnych i podręczników średnich i wyższych szkół. Dopiero, gdy pojawiła się gorbaczowowska odwilż i powiały bardziej przychylne wiatry, Polacy w kraju i za granicą nie mogąc pogodzić się z tym barbarzyństwem, spontanicznie przystąpili do odbudowy i renowacji cmentarza. Datą przełomową był rok 1988, kiedy to odbudowę zajęły się społecznie brygady pracowników „Energopolu” odbudowującego na zlecenia władz Lwowa niektóre obiekty kulturalne. W lipcu 1990 roku doprowadzono do pierwszej narady w sprawie koordynacji działań związanych z odbudową cmentarza. Ale co z tego skoro, większość uzgodnień zostało na papierze.

Gwoli prawdy trzeba jednak powiedzieć, że dzięki uporowi Polaków zamieszkających we Lwowie i staraniom władz polskich, udało się odrestaurować kilka ważnych obiektów sakralnych. Odtworzono kwatery (w tym kwatery reprezentacyjne 1 i 2) około 280 indywidualnych grobów, wykonano elementy rzeźbiarskie m. in. figury uskrzyd-



lonych aniołów, balustrady i schody wokół katakumb itp. Nie udało się natomiast do dziś osiągnąć porozumienia w sprawie likwidacji drogi prowadzącej przez środek cmentarza, która zamieniono na 120 metrową dwupasmową jezdnię i ekshumacji zmarłych z części cmentarza oddzielonego nową jezdnią. To właśnie ten moment uznawany przez wszystkie narody świata do spokoju zmarłych, na Cmentarzu Orląt został zakłócony. Ale nie tylko o to chodzi. Cmentarz Łyczakowski podobnie jak

Cmentarz na Rosie położony jest w terenie pagórkowatym. Przejeżdżając drogą szybkiego ruchu auta i ciężarówki powodują osuwanie się ziemi spod wielu katakumb. Są to straty, których nie da się obliczyć, prowadzące do dewastacji tak zabytkowych nekropolii.

Jakże inaczej ma się cmentarz chwały polskich żołnierzy na Monte Cassino. Otoczony czcią i szacunkiem władz włoskich, sprzyja i uczy historii walki w narodów o wolność Waszą i Naszą. To władze włoskie każdego roku z wielkim szacunkiem dla poległych biorą udział w uroczystościach organizowanych przez polskich kombatanów. Wzgórze Monte Cassino

jest na pocztówkach i folderach reklamowych we Włoszech, organizowane są wycieczki dla zagranicznych gości. Którzy tu na miejscu poznają się z historyczną prawdą o męstwie polskiego oręza. I tu oddajmy honor włoskiemu społeczeństwu. Zgodnie z konwencją międzynarodową dotyczącą ochrony i konserwacji zabytków, k a w a ł e k danego kraju jest wszędzie tam, gdzie są groby zmarłych otoczone szacunkiem i nie przemijającą pamięcią. A takim jest właśnie Cmentarz na Monte Cassino.

Idąc alejkami cmentarzy polskich rozrzuconych po świecie co chwila potykamy się o historię naszego kraju, literaturę, świat nauki kultury i sztuki. Te przepiękne metropolie z jakże patriotycznymi kwaterami poległych w świecie, są dla nas tym co dla Warszawy Powązki, Dla Krakowa Cmentarz Rakowicki, dla Wilna Cmentarz na Rossie, a dla Włochów nekropolia na Monte Cassino. Przytoczone powyżej fakty nie poszanowania zmarłych, wystawiają nie najlepsze świadectwo stronie ukraińskiej, która podpisała z Polską Pakt o Pojednaniu, a która z takim uporem, by nie użyć mocniejszych określeń, odmawia ciszy i spokoju zmarłym na Cmentarzu Łyczakowskim.

Lwów niezależnie gdzie leży, w granicach jakiego państwa, jest częścią kultury Łacińskiej. Jest skarbnicą kultury polskiej, ale także ukraińskiej i ogólnonarodowej. Te wartości muszą być uszanowane, jeśli kraje współgraniczące z sobą mają żyć w przyjaźni...

Zbigniew Różański Serwis Polska Polacy

TA PAMIĘĆ IM SIĘ NALEŻY

Prawie jedna czwarta narodu polskiego, żyje poza granicami Kraju. Wielu polskim emigrantom wzniesiono pomniki w uznaniu ich wkładu w ogólnoludzkie wartości kultury, lojalności wobec krajów osiedlenia, ich osiągnięć i poświęcenia dla nowych Ojczyzn. Na świecie są pomniki Tadeusza Kościuszki, Kazimierz Pułaskiego, Fryderyka Chopina, w Brazylii pomnik siewcy polskiego, we Francji



pomnik polskiego górnika.

W Polsce nie ma dotychczas pomnika „Wychodźcy polskiego” chociaż tym wszystkim którzy opuścili kraj, bez względu na przyczyny – taki Pomnik im się należy. Ma to być Pomnik Symbol pamięci Ojczyzny o tych, którzy żyją poza Krajem, ale pamiętają o swoich *korzeniach*.

Z inicjatywy Klubu Publicystów Polonijnych Stowarzyszenia Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej, ustanowiono zarejestrowaną w KRS, Fundację Budowy Pomnika „Macierz – Polonii”.

Żołtymieli Fundacji byli senatorowie: Tadeusz Rzymkowski, Ryszard Sławiński i redaktor Zbigniew Różański – prezes Klubu Publicystów Polonijnych. Powołano Zarząd Fundacji, którego przewodniczącym został dr Bogusław Kurant, a sekretarzem Fundacji redaktor Aneta Dąbrowska, pełniąca jednocześnie funkcję Kanclerza.

Komitet Honorowy Budowy Pomnika MACIERZ-POLONII skupia ludzi, którzy dali dowód pamięci o Rodakach żyjących poza Krajem.

Przewodniczącym Komitetu jest Marszałek Senatu prof.

Longin Pastusiak. W jego składzie Komitetu Honorowego znajdują się takie znakomitości jak dwóch wcześniejszych marszałków Senatu: prof. Andrzej Stelmachowski (I kadencja) i dr Adam Struzik (III kadencja) prezydent m. st. Warszawy – prof. dr hab. Lech Kaczyński, prof., Andrzej Rottermund – dyrektor Zamku Królewskiego w Warszawie, prezes Polskiego Radia S.A. – Andrzej Siezieniewski, dr Wojciech Fijałkowski wieloletni dyrektor Pałacu w Wilanowie, dyrektor TV POLONIA – Antoni Bartkiewicz, senatorowie i posłowie – przedstawiciele prawie wszystkich partii politycznych.

Autorem projektu pomnika jest prof. Czesław Dźwigaj z Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Jest on twórcą ponad 80 pomników stojących zarówno w Polsce jak i w świecie. Projekt pomnika po wielu dyskusjach na posiedzeniach Komitetu Honorowego jest już prawie gotowy – odlany w gipsie i czeka na odlew w brązie. Pomnik powstaje ze składek społeczeństwa polskiego i darów Polaków żyjących poza Krajem. Na budowę pomnika Fundacja zebrała już blisko 70 tysięcy złotych i zapowiada dalszą zbiórkę.

Poniżej przedstawiamy uchwałę Izby Wyższej w sprawie budowy pomnika:

UCHWAŁA

Senatu Rzeczypospolitej Polskiej

z dnia 30 września 2004 roku

w sprawie powstania pomnika „Macierz – Polonii”

30 września 2004 roku Senat Rzeczypospolitej Polskiej podjął uchwałę w której czytamy :

Senat Rzeczypospolitej Polskiej sprawujący historyczny patronat nad Polonią i Polakami za granicą, w piętnastolecie odrodzenia swej działalności z radością wita społeczną inicjatywę powstania Pomnika „Macierz – Polonii”

Pomnik wyraża wdzięczność Macierzy Rodakom rozszanym po świecie za ich wierność i przywiązanie do polskości, wielki wkład w odzyskanie przez Polskę niepodległości oraz niesienie pomocy Krajowi w najtrudniejszych momentach.

Senat Rzeczypospolitej Polskiej wspiera tę inicjatywę i kieruje apel do Komitetu Honorowego Budowy Pomnika, aby został on wzniesiony w Stolicy Polski, bohaterskiej Warszawie.

Uchwała podlega ogłoszeniu w dzienniku Urzędowym Rzeczypospolitej Polskiej: Monitor Polski”

Wicemarszałek Senatu

Kazimierz Kutz

Tym wszystkim, którzy chcieliby przyczynić się do szybszej realizacji Pomnika podajemy konto na które można dokonywać wpłat:

Bank Millennium Warszawa oddz. 155, z dopiskiem na budowę Pomnika Macierz – Polonii.

nr konta dolarowego

34 11602202 00000000 35361639

nr konta w euro 41 11602202 00000000 35361610

nr konta w złotych 96 1160 2202 00000000 35361590

Z upoważnienia Komitetu Budowy Pomnika

Zbigniew Różański

Wywiad

ACH CO TO BYŁ ZA BAL...

O Wielkim Warszawskim Balu Debiutantów
z Jolantą hrabiną Mycielską rozmawia redaktor Aneta Dąbrowska

Pani Hrabino. Ilu gości bawiło się na Wielkim Warszawskim Balu Debiutantów?

Na balu, który odbył się w dawnej Resursie Obywatelskiej w Warszawie na Krakowskim Przedmieściu, w Resursie, która była ważnym ośrodkiem życia towarzyskiego i kulturalnego, gdzie odbywały się liczne koncerty, wieczory dyskusji i reprezentacyjne bale - bawiło się ponad 400 osób.

Panów obowiązywał frak lub smoking, a panie długa balowa suknia. Patronat honorowy nad tym niecodziennym przecież wydarzeniem w stolicy objął prezydent Warszawy pan Lech Kaczyński, a gościem honorowym była nasza złota medalistka - panna Otylia Jędrzejczak, która wystąpiła na balu w kreacji przygotowanej przez Brodzińska Atelier Haute Couture. Na Warszawski Bal Debiutantek przyjechały również znane postaci z różnych stron Polski jak i zza granicy: pani Hanna Gronkiewicz-Walcz, postać bardzo barwna, kolorowa pani Blanka Rozenstiel, była rzeczniczka rządu pani Małgorzata Niezabitowska, Gości było wielu i trudno wymienić wszystkich. Reprezentowana była też licznie Polonia.

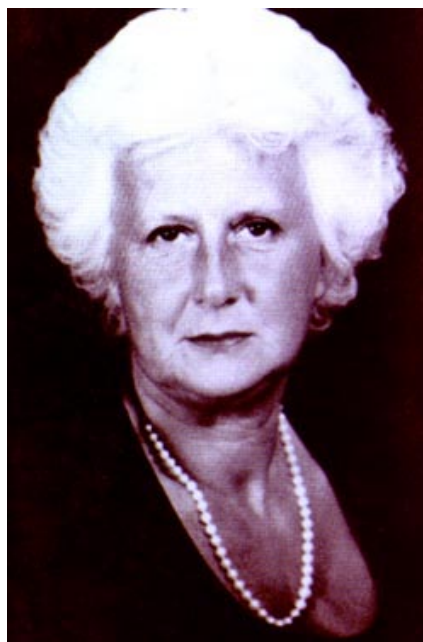
Czy wymienione osoby w jakiś sposób wyróżniały się na balu np. przez jednokolorowe kwiaty przypięte do sukni, lub inne wyróżniające je znaki?

Nie. Bo nie było takiej potrzeby, gdyż najważniejsi na balu byli debiutanci.

Suknie balowe debiutantek, które wzbudzały podziw przygotowało jedenastu młodych polskich projektantów. Chcieliśmy pochwalić się "igłą polską", która może śmiało konkurować z zagranicą.

Jak bliżej rozszyfrować Bal Debiutantów i jaka była formuła balu?

Bal Debiutantów ma troszkę mylącą nazwę. Debiut oznacza taki moment, kiedy prezentujemy się w życiu towarzyskim. Ta formuła doty-



czy młodych, którzy chcą poznać kogoś interesującego i wartościowego. Bal stwarza takie możliwości bowiem pośród kilkuset gości na balu byli przedstawiciele starych polskich rodów, wybitni naukowcy, ludzie biznesu i mediów, politycy i dziennikarze, wybitne osobistości zagraniczne z wielu krajów Europy i Ameryki. A debiutanci, młode panie i młodzi panowie, mieli możliwość poznania tych ciekawych ludzi, nawiązania z nimi kontaktów, a może i z czasem osobistych przyjaźni, lub nawet coś więcej...

Pani Hrabino. Czy po takich balach kojarzą się jakieś pary małżeńskie?

To jest już mój trzeci bal. Pierwsze dwa bale charytatywne jeden w Warszawie i jeden w Krakowie zorganizowałam pod znakiem krzyża maltańskiego, gdyż jestem członkiem Związku Polskich Kawalerów Maltańskich, gdzie częścią artystyczną był debiut. Teraz postanowiliśmy, żeby ten debiut utrwalił się i żeby Warszawa, tak jak Wiedeń lub

Paryż posiadała swój bal debiutantów.

Chciałabym dodać, że na obecnym balu głównym tematem był wachlarz. Wachlarz, który od wieków pełnił funkcje ceremonialne, towarzysząc władcom i ludziom wysokiego stanu. Dziś wachlarz postrzegany jest głównie jako nieodzowny atrybut wykwintnej kobiety, tak jak parasolka była nieodłącznym akcesorium stroju spacerowego. Wachlarz zawiera ogromny ładunek kobiecej tajemniczości. Łatwo się za nim schować, ustalonymi znakami wyrazić skrywany flirt, chęć poznania kogoś, można też kokietować wybraną osobą. Na obecnym balu, panie mające najładniejsze wachlarze stanęły do konkursu i zdobyły nagrody ufundowane przez naszych. Ale wracając do głównej treści pytania Pani Redaktor mogę powiedzieć, że jest już kilka par małżeńskich.

Szczęśliwe?

Trudno powiedzieć, bo różnie można rozumieć szczęście. Nie słyszałam, jednak żeby pary którym początek dał bal – rozpadły się...

Pani Hrabino. Czy można powiedzieć, że ludzie, którzy się na balu poznają, wracają na taki bal po raz drugi i trzeci?

Mogę powiedzieć o debiutantach. Ci którzy byli na poprzednich balach powracają wszyscy. Bal to przecież wielkie wydarzenie kulturalne. A czego jak czego, ale ludziom po latach socjalizmu tego najbardziej brakuje.

Czym różni się bal organizowany dziś od balów jakie organizowano w dawnej Rzeczypospolitej?

Powraca się do balów przedwojennych jako powtórka dobrej tradycji, która buduje przyszłość. Dlatego nasz wybór padł na Resursę Obywatelską znaną ze swej działalności kulturalnej i artystycznej.

nejprzed wojną. Mamy nadzieję, że obecny bal był zaczątkiem powrotu do nowej ery i nawiązania do najlepszych tradycji Rzeczypospolitej.

Czy zamierza pani Hrabina organizować podobne bale w przyszłości, kiedy i gdzie ?

Chcemy, żeby Warszawa będąca stolicą Polski, która weszła do Unii Europejskiej posiadała własny bal. Już planujemy następny, bo sukces tego balu był naprawdę duży. Mam nadzieję, że będzie balem cyklicznym, wielkim wydarzeniem kulturalnym, odbywającym się raz na dwa lata. Ale jeszcze decyzje nie zapadły.

Na jedno pytanie Pani Jolanta hr. Mycielska nie dała nam odpowiedzi. W jakim reprezentacyjnym gmachu za dwa lata odbędzie się następny bal. Ale sądząc, po liście gości, a znaleźliśmy na niej prof. Andrzeja Rottermunda – dyrektora Zamku Królewskiego – sądzymy, że właśnie Zamek Królewski będzie miejscem wielkiego wydarzenia



kulturalnego stolicy.

A wracając do samego balu, który dziś jest już historią, ale na tyle żywą, że interesują się nią następni „debiutanci” – powiem tylko jedno.

Ja na tym balu byłam, słodkie wino piłam, a nade wszystko świetnie się bawiłam...

Rozmawiała Aneta Dąbrowska

Wiadomości z Polski

Korona Chrobrego odtworzona w Polsce

Po przeszło 200 latach zrabowana Korona Chrobrego odtworzona w Polsce Historia insygniów władzy królewskiej w Polsce jest nader interesująca nie tylko dla Polaków, ale i Węgrów, Litwinów, Rosjan i Niemców.

W XIV wieku korona została wykonana przez nieznanego złotnika w Krakowie, najprawdopodobniej na zlecenie króla Kazimierza Wielkiego.

W roku 1370 odbyła się pierwsza udokumentowana koronacja koroną Chrobrego. Arcybiskup gnieźnieński w katedrze na Wawelu włożył ją na głowę Ludwikowi Węgierskiemu. Zaraz po koronacji monarcha wywiózł koronę na Węgry.

Po 42 latach w roku 1412 korona wraca do Polski. Po raz pierwszy zostaje wystawiona na widok publiczny w kościele Mariackim w Krakowie.

W XXI wieku wykonane zostają pozostałe insygnia władzy królewskiej: berło i jabłko.

Rok 1610 - powstaje portret Zygmunta III Wazy, na którym po raz pierwszy uwiecznione są insygnia królewskie.

25 listopada 1764 roku odbyła się ostatnia koronacja Koroną Chrobrego. W katedrze warszawskiej włożył ją na głowę Stanisław August Poniatowski, ostatni król Polski. Przed uroczystością insygnia królewskie zostają wystawione na widok publiczny na Zamku Królewskim.

W 1792 roku chociaż za moment Polska zniknie z mapy Europy na 123 lata, w skarbcu królewskim na Wawelu wciąż spoczywają największe symbole potęgi Rzeczypospolitej. Są to m.in. Szczerbiec oraz słynne dwa miecze podarowane Jagielle przez Krzyżaków pod Grunwaldem. Leżą tam również insygnia koronacyjne z największym skarbem Polski - tak

zwana korona Chrobrego. To nią koronowano większość polskich monarchów. Początkowo Prusacy, którzy zajęli Kraków nie zwracali uwagi na te skarby. Gdy jednak musieli oddać Kraków Austriakom włamali się do skarbcza na Wawelu i zrabowali insygnia władzy królewskiej.

Insygnia władzy królów polskich przeleżały w Berlinie 16 lat. W roku 1811 zostały obdarte z klejnotów i przetopione na pruskie monety o nominałach 5 i 10 talarów. Dziś po blisko 210 latach antykwariusz Pan Adam Orzechowski, który jeszcze jako student słuchał wykładów na Uniwersytecie Jagiellońskim o historii polskich insygniów władzy odtworzył koronę. Rubiny do niej sprowadził m.in. z Indii, a za metr materiału w kolorze królewskiej purpury zapłacił blisko 3 tysiące złotych. Pan Orzechowski odtwórca korony polskiej, nie chce mówić o tym, ile kosztowała go przygoda z historią. Pieniądze nie są tu adekwatne do historii – powiada.

Na razie insygnia władzy królewskiej przechowywane są w bankowym skarbcu. Ale Pan Adam Orzechowski marzy, aby pokazać je w bardziej reprezentacyjnym miejscu, aby społeczeństwo mogło zobaczyć je i zapamiętać.

Z czego składają się insygnia królewskie?

Korona to: 80 dag srebra, 80 dag złota, 88 dużych kamieni jak rubiny, szmaragdy i szfiry, 248 małych kamieni. 80 pereł, pół metra jedwabnego aksamitu w kolorze królewskiej purpury.

Berło składa się z: 1,1 kg srebra złożonego, z szafirów, szmaragdów i topazów, 3 rubinów i 3 diamentów.

Jabłko z ponad 40 dag srebra złożonego, 15 g złota z 4 pereł i 2 rubinów.

Serwis „Polska Polacy”

85. urodziny tenora Bogdana Paprockiego

Legenda polskiego teatru operowego, jeden z najlepszych polskich tenorów - Bogdan Paprocki, wykonawca kilkudziesięciu ról operowych m.in. Księcia w «Rigoletcie» a także Don Josego w «Carmen» i Jontka w «Halce», kończy 23 września br. 85 lat.

Artysta uczestniczył w około 3 tysiącach przedstawień operowych, w koncertach, nagraniach dla firm płytowych w kraju i za granicą, nagraniach dla Polskiego Radia i Telewizji. Występował na prawie 50 zagranicznych, liczących się scenach operowych.

«Głos o rzadkiej, złocistej, promiennej barwie, szczególnie, niezwykle indywidualny sposób kształtowania dźwięku bezbłędna intonacja (nie ma chyba nikogo, kto mógłby stwierdzić: słyszałem Paprockiego śpiewającego nieczysto), świetne, pełne blasku górne dźwięki (miał C jak dzwon, kto ma dziś takie?), oddechu ile zechce» - pisała o artyście Ewa Łętowska.

Paprocki urodził się w Toruniu 23 września 1919 roku. Nauki śpiewu pobierał w latach 40. pod kierunkiem m.in. słynnego tenora Ignacego Dygasa. Artystyczną karierę rozpoczął pod koniec II wojny światowej - w lipcu 1944 r. dał jeden z pierwszych w powojennej Polsce radiowy koncert, w którym wykonywał pieśni Stanisława Moniuszki.

W listopadzie 1946 roku zadebiutował na scenie Państwowej Opery Śląskiej rolą Alfreda w «Traviacie» Giuseppe Verdiego. Wkrótce potem wcielił się w rolę Almavivy w «Cyruliku sewilskim» Gioacchino Rossiniego. Obie te partie, były dla Paprockiego, jak sam podkreśla, najwspanialszą szkołą śpiewu.

W roku 1949. po raz pierwszy Paprocki wyruszył w podróż za granicę. Jego występy w Moskwie, Kijowie i innych miastach Związku Radzieckiego były pasmem sukcesów. Na swoim koncie ma koncerty na całym świecie - od Chin po USA i Meksyk.



Nie rezygnując ze współpracy z Operą Śląską, był także solistą Opery Warszawskiej. Do najświetniejszych jego kreacji na stołecznej scenie należały m.in. tytułowe role w operze Umberto Giordano «Andrea Chenier», jak też w «Opowieściach Hoffmanna» Jacquesa Offenbacha, partie moniuszkowskie. W 1996 roku na scenie Opery Warszawskiej Paprocki święcił też jubileusz 50-lecia swej artystycznej działalności.

Bogdan Paprocki nagrał kilkadziesiąt płyt z muzyką operową, operetkową i pieśniami. Jest laureatem wielu nagród, m.in. «Medalu Opery» przyznanego w 1960 r. przez Komitet Harriet Cohen International Music Award w Londynie.

Artysta pozostaje nadal aktywny zawodowo, w tym roku rozpoczął po raz 59. nowy sezon operowy. W bieżą-



cym repertuarze Teatru Wielkiego-Opery Narodowej występuje w trzech spektaklach: «Madame Butterfly» (jako Yamadori) i «Turandocie» Giacomo Pucciniego (rola cesarza Altouma) oraz w «Nabucco» Giuseppe Verdiego (rola Baltho). «Paprocki to żywa legenda» - mówi o artyście dyrektor instytucji Jacek Kasprzyk.

Serwis „Polska-Polacy” na podstawie PAP

ROZMOWY POLSKO-NIEMIECKIE W BERLINIE -

Premier Marek Belka i kanclerz Gerhard Schroeder stwierdzili w Berlinie, że dla roszczeń reparacyjnych pomiędzy Polską i Niemcami nie ma miejsca «ani pod względem prawnym, ani pod względem politycznym». M. Belka uznał sprawę «wszelkich» odszkodowań i reparacji między Polakami i Niemcami za zamkniętą. Polski premier poinformował, że polsko-niemiecki zespół prawników opracuje stanowisko dla rządów Polski i Niemiec, które uniemożliwiłoby składanie skutecznych indywidualnych pozwów odszkodowawczych. Praca zespołu prawników ma dotyczyć pozwów składanych przez obywateli Niemiec. Jego zdaniem, uchwała Sejmu dotyczyła reparacji wobec rządu niemieckiego, a to jest «zupełnie inna sprawa».

ZAMIESZANIE WOKÓŁ WYCOFANIA WOJSK Z IRAKU -

Szef MON Jerzy Szmajdziński powiedział «Gazecie Wyborczej», że bez względu na sytuację nasze wojska wyjdą z Iraku w grudniu przyszłego roku. Minister oświadczył, że - jego zdaniem - datą wycofania naszych wojsk z Iraku powinien być termin wygaśnięcia rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ.

Wczesnym popołudniem minister powiedział we Wrocławiu, że udzielając wywiadu skorzystał z prawa do swobodnej wypowiedzi, która mu gwarantuje konstytucja. Dodał też, że nawet jeśli wybory odbyłyby się na przełomie maja i czerwca to decyzję o udziale Polaków w misji w Iraku w II połowie 2005 r., musi podjąć obecny rząd.

Premier Marek Belka powiedział, że dziś nie jest gotowy podać daty wycofania polskich wojsk z Iraku. Przyznał, że minister

MON otrzymał reprimendę za to, iż wypowiedział się publicznie w tej sprawie. Premier poinformował, że odniesie się do tej sprawy 15 października podczas swojego sejmowego expose.

Decyzja o terminie wycofania polskich wojsk z Iraku jeszcze nie zapadła - oświadczył w Paryżu prezydent Aleksander Kwaśniewski.

**PREMIER UZYSKAŁ PO-
NOWNIE WOTUM ZAUFANIA** - Głosami klubów SLD, SdPI, UP, koła PLD oraz posłów niezrzeszonych rząd Belki zdobył wotum zaufania od Sejmu. Przed głosowaniem nad wotum zaufania dla rządu posłowie decydowali o losach dwóch ministrów: Marka Balickiego (zdrowie) oraz Włodzimierza Cimoszewicza (MSZ). Sejm odrzucił obydwie wnioski o wotum nieufności wobec ministrów. Posłowie odrzucili też projekt uchwały w sprawie samorozwiązania się Izby.

Premier Marek Belka powiedział podczas swojego piątkowego expose w Sejmie, że nie spełniły się, kreślone przez wielu, czarne scenariusze dotyczące naszych relacji z Unią Europejską. Zaznaczył, że Polska jest beneficjentem netto w rozliczeniach z Unią, a na koniec września dodatnie saldo wyniosło ponad 4 mld zł, wraz z zaliczkami na fundusze strukturalne, które wpłynęły już na polskie konta.

**PREMIERZY POLSKI I
NORWEGII O SYTUACJI NA
BIAŁORUSI** - Trzeba otwarcie stwierdzić, że białoruskie wybory całkowicie zawiodły pod względem międzynarodowych standardów, otwartości i przejrzystości - oświadczył premier Norwegii Kjel Magne Bondevik po spotkaniu z Markiem Belką w Warszawie. Szef polskiego rządu powiedział, że w pełni podziela tę opinię. Premier Norwegii zaznaczył - chciałby

widzieć pewnego dnia Białoruś, jak również Ukrainę, w demokratycznej rodzinie europejskiej.

Premier Marek Belka podkreślił, że istnieją możliwości rozwoju dalszych wspólnych projektów gospodarczych, w tym projektu związanego z zakupem sprężonego gazu ziemnego. Niedawno został podpisany list intencyjny w tej sprawie pomiędzy norweską spółką Statoil a Polskim Górnictwem Naftowym i Gazownictwem. Belka powiedział, że prosił norweskiego premiera o wsparcie tego projektu.

Prezydent Aleksander Kwaśniewski powiedział w środę, że Polska oczekuje, iż UE będzie w sprawach Białorusi działać wspólnie, «dając szansę siłom demokratycznym, które mogą zmienić obraz sytuacji w tym kraju».

KRÓTKO:

◆ Premier Marek Belka i szef rządu Estonii Juhan Parts oświadczyli, że między oboma krajami nie ma żadnych problemów dwustronnych. Po spotkaniu z szefem estońskiego rządu Marszałek Senatu Longin Pastusiak podkreślił, władze estońskie stwarzają dobre warunki dla działalności Polaków w Estonii. Zdarzają się jednak problemy z otrzymywaniem przez nich obywatelstwa estońskiego. «Poprosiłem premiera o wgląd w te sprawy, w których nie ma podstaw, aby odmówić obywatelstwa estońskiego naszym rodakom» - dodał.

◆ Polska potwierdza swoje zdecydowane poparcie dla aspiracji Chorwacji, zarówno jeśli chodzi o wejście do UE, jak i do NATO - powiedział Aleksander Kwaśniewski po spotkaniu z prezydentem Chorwacji Stipe Mesiciem. Polski prezydent liczy, iż Chorwacja stanie się członkiem UE być może już w 2007 r.

◆ Marszałek Senatu Longin Pastusiak poinformował, że jeszcze nie otrzymał odpowiedzi na list, który skierował do przewodniczącego białoruskiego Senatu w związku z dyskryminowaniem osób polskiego pochodzenia w wyborach parlamentarnych, które mają się tam odbyć 17 października. Jak wyjaśnił, na Białorusi utrudnia się osobom polskiego pochodzenia kandydowanie w wyborach parlamentarnych poprzez eliminowanie ich z list kandydatów. Rejestracji odmówiono m.in. prezesowi Związku Polaków na Białorusi Tadeuszowi Kruczkowskiemu i założycielowi ZPnB Tadeuszowi Gawinowi.

◆ Do marszałka Sejmu Józefa Oleksego wpłynął wniosek Ligi Polskich Rodzin o wyrażenie wotum nieufności wobec szefa MSZ Włodzimierza Cimoszewicza. LPR chce odwołania ministra za «zdeprecjonowanie» przyjętej 10 września przez Sejm uchwały w sprawie praw Polski do niemieckich reparacji wojennych oraz w sprawie bezprawnych roszczeń wobec Polski i obywateli polskich, wysuwanych w Niemczech.

◆ Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zabiega o lokalizację w Polsce Agencji ds. Zarządzania Granicą Zewnętrzną UE, odpowiadającej m.in. za współpracę straży granicznych państw członkowskich Unii - poinformował szef resortu, Ryszard Kalisz. Dodał, że za lokalizacją Agencji w Polsce przemawia m.in. to, iż Polska ma najdłuższy odcinek zewnętrznej granicy Unii.

◆ 10 rodzin repatriantów z Kazachstanu zaprosił w tym roku do Polski powiat prudnicki na Opolszczyźnie. Czekają na nich umeblowane mieszkania, ale pracę gmina ma obowiązek zapewnić tylko jednemu członkowi rodziny. Powiatowy Urząd Pracy zapewnia,

że dla repatriantów zorganizuje szkolenia językowe i zawodowe. Przyjmując repatriantów, gminy mogą liczyć na pomoc państwa, ale tylko wtedy, gdy zaproszenie nie będzie skierowane do konkretnych osób - w tym przypadku dostają 110 tys. zł. Jeśli zaproszenie jest imienne, państwo daje tylko 4 tys. W sumie do Polski przyjechało już ponad 30 osób, a do końca grudnia przybędzie kolejne 19.

◆ Wniosek sejmowej komisji śledczej ds. PKN Orlen dotyczący zabezpieczenia dokumentów finansowych fundacji Jolanty Kwaśniewskiej «Porozumienie bez barier» zostanie zwrócony komisji. Wniosek nie spełnia wymogów ustawowych.

◆ W Ramsowie koło Olsztyna podpisano polsko-litewski protokół regulujący wzajemną współpracę transgraniczną. Dokument zakłada wspólny udział Polski, Litwy i rosyjskiego obwodu kaliningradzkiego w unijnym programie „Interreg”. Ze środków unijnych na realizację wzajemnych przedsięwzięć Polska otrzymała ponad 24 mln euro, Litwa - ponad 12 mln, natomiast obwód kaliningradzki - ponad 4 mln euro. Dzięki europejskim funduszom i podpisanemu protokołowi poprawiona zostanie infrastruktura na obszarach przygranicznych.

◆ Premier Marek Belka uważa, że wybory parlamentarne powinny się odbyć w drugiej połowie maja. Przypomniął, że wybory powinny być wiosną, bo takie były obietnice polityczne. Jego zdaniem pozwoli to na uniknięcie niekorzystnego połączenia jesiennych wyborów z przygotowaniami budżetu na kolejny rok.

◆ System obrony przeciwrakietowej ma olbrzymie znaczenie dla światowego bezpieczeństwa, ale najważniejsze decyzje w tej sprawie jeszcze nie

zapadły w USA - powiedział minister obrony, Jerzy Szmajdziński. Tym bardziej przedwczesne jest mówienie o rozmieszczeniu części systemu w Europie, również w Polsce - dodał. Brytyjska gazeta «Independent» doniosła, że premier Tony Blair w tajemnicy zgodził się na dyslokację amerykańskich pocisków przechwytujących na terytorium brytyjskim.

◆ Były szef Agencji Wywiadu Zbigniew Siemiątkowski przekroczył swoje uprawnienia w sprawie tzw. teczki premiera Marka Belki, założonej przez służby specjalne PRL - uznała sejmowa komisja ds. służb specjalnych. W związku z tym skierowała do prokuratury zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez Siemiątkowskiego.

◆ Platforma Obywatelska zebrała już 300 tys. podpisów pod wnioskiem o referendum w sprawie likwidacji Senatu, zmniejszenia liczby posłów o połowę, jednomandatowych okręgów w wyborach do Sejmu i zniesienia immunitetu parlamentarnego.

◆ Aż 90 proc. ankietowanych Polaków deklaruje dumę z przynależności narodowej; 8 proc. respondentów nie jest dumnych z faktu bycia Polakiem - wynika z sondażu CBOS, opublikowanego.

◆ Obradujący w Warszawie VIII Kongres PSL upoważnił prezesa partii do prowadzenia rozmów z innymi ugrupowaniami chrześcijańsko-ludowymi, w celu zacieśnienia współpracy, nie wyłączając połączenia w jedną formację polityczną. Kongres przyjął strategię programową partii. Te priorytety to m.in.: przekształcenie Senatu w izbę samorządową, wycofanie wojsk polskich z Iraku, UE jako Europa ojczyzn i sprzeciw wobec obecnego projektu Konstytucji UE.

KULTURA

◆ Stała ekspozycja Muzeum Powstania Warszawskiego, mieszczącego się przy ul. Przyokopowej na Woli, została uroczystie otwarta dla publiczności. Otwarcie placówki, dokonane przez prezydenta stolicy Lecha Kaczyńskiego, poprzedził koncert Tomasza Stańki z zespołem.

◆ Książka „Gnój” Wojciecha Kuczoka została nagrodzona tegoroczną nagrodą literacką Nike. Nagroda ta, przyznawana za najlepszą książkę roku, jest uznawana za najbardziej prestiżową nagrodę literacką w Polsce. Fundatorami nagrody Nike są Gazeta Wyborcza i NICOM Consulting. Autor nagrodzonej książki otrzymał statuetkę Nike dłuta Gustawa Zemły oraz nagrodę w wysokości 100 tys. zł.

◆ Z «Opowieściami» Ezopa wystąpił przed polonijną publicznością w Kaliningradzie Polski Konwój Kultury złożony z aktorów scen śląskich. W spektaklu czynny udział brała widownia, które większość stanowiły dzieci pochodzenia polskiego mieszkające w Obwodzie Kaliningradzkim. Obok samego występu Polski Konwój Kultury przywiózł dzieciom polskie podręczniki, przybory szkolne, filmy oraz nagrania polskiej muzyki klasycznej i współczesnej.

◆ Prezydent Aleksander Kwaśniewski otworzył gruntownie odremontowaną Bibliotekę Polską w Paryżu. Biblioteka powstała w 1838 r., zajmująca siedemnastowieczny pałac na Wyspie Świętego Ludwika, to najstarsza tego rodzaju placówka poza granicami Polski. Wicemarszałek Senatu Jolanta Danielak przypomniała, że remont placówki wspomógł Senat dotacją w wysokości 5 mln zł. O resztę pieniędzy postarała się

emigracyjna Fundacja im. Zygmunta Lubicz-Zaleskiego.

◆ Dyplomy za wybitne zasługi dla promocji Polski w świecie w 2003 r. wręczył 19 osobom i instytucjom minister spraw zagranicznych Włodzimierz Cimoszewicz. Wśród wyróżnionych znaleźli się m.in. prof. Anna Wolff-Powęska - szefowa Instytutu Zachodniego w Poznaniu, reżyser teatralny Krzysztof Warlikowski, reprezentacja siatkarzy do lat 21, która w ubiegłym roku zdobyła mistrzostwo świata juniorów, i autorzy programu TVP «Europa da się lubić». Przemawiając na uroczystości wręczenia dyplomów szef MSZ podziękował wszystkim wyróżnionym za promowanie przez nich Polski w świecie i prosił, by kontynuowali tę pracę.

◆ Dwie splecione w uścisku ręce - symbol ludzkiej solidarności i wspólnej pamięci. Obok krótki tekst po polsku i węgiersku. Prezydent Węgier Ferenc Madl i marszałek Senatu Longin Pastusiak odsłoniли w centrum Budapesztu pamiątkową tablicę poświęconą Komitetowi Obywatelskiemu do spraw Pomocy Uchodźcom Polski na Węgrzech i jego prezesowi Henrykowi Sławkowi. Podczas II wojny światowej azyl na Węgrzech znalazło blisko 100 tys. Polaków. Pierwsi trafili tam już 17 września 1939 r. - Nadrabiamy zaniedbania po wojennych pokoleniach - mówił prezydent Węgier Ferenc Madl, przypominając obok Henryka Sławika Józsefa Antalla, który jako pełnomocnik węgierskiego rządu ds. uchodźców pomagał cywilnym uciekinierom zyskując przydomek Ojca Polaków.

◆ Film «Cudownie ocalony» w reżyserii Janusza Zaorskiego zdobył Grand Prix oraz nagrodę za najlepszą rolę męską dla Mariana Opani na festiwalu filmów telewizyjnych «Złota szkatułka» w

Płowdiw, w Bułgarii. Akcja filmu rozgrywa się w latach 60. na polskiej prowincji. Jej bohaterem jest wdowiec Mikołaj Biesaga (Marian Opania). Udało mu się w sposób cudowny ocaleć podczas wojny w 1939 roku. Wtedy po-przysiągł, że w zamian za uratowanie życia zbuduje kapliczkę. Zabiera się za to w czasach, gdy stosunki państwo-Kościół są, delikatnie mówiąc, napięte. Na dodatek syn Mikołaja jest członkiem PZPR i akcja ojca może zaszkodzić jego karierze.

◆ W Siedlcach po raz pierwszy publicznie pokazano jedyny w Polsce obraz El Greca - «Ekstaza świętego Franciszka». Obraz przedstawia moment ekstazy świętego Franciszka po otrzymaniu stygmatów. 40 lat temu cenne płótno odkryły przypadkowo w Kosowie Lackim na Podlasiu odnalazły studentki historii sztuki. Przez wiele lat studiowały dzieło i konsultowały swoje odkrycie z historykami na całym świecie. Ci zaś potwierdzili jego autentyczność. El Greco to malarz hiszpański pochodzenia greckiego, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli manieryzmu, uczeń Tycjana.

◆ W Warszawie zmarł prof. Tomasz Strzembosz, wybitny historyk, specjalizujący się w najnowszych dziejach Polski. Był prekursorem badań nad dziejami partyzantki i konspiracji na Kresach Północno-Wschodnich RP w czasie pierwszej okupacji sowieckiej 1939-1941 oraz znawcą sowieckiego systemu okupacyjnego. Do najbardziej znanych jego prac należą m.in.: «Saga o Łupaszce», «Szare Szeregi jako organizacja wychowawcza», «Bohaterowie »Kamieni na szaniec« w świetle dokumentów» oraz «Rzeczpospolita podziemna».

◆ Ok. 23 tys. osób odwiedziło 8. Targi Książki, które zakończyły się w Krakowie. W tym

roku przyjechało na targi 330 wydawców z całego kraju - najwięcej w historii tej imprezy. Największe kolejki ustawiały się po autografy laureata nagrody NIKE Wojciecha Kuczoka, Olgi Tokarczuk, Katarzyny Grocholi, Ewy Lipskiej, ks. Mieczysława Malińskiego oraz obchodzącego 70. urodziny biskupa Tadeusza Pieronka. Tłumy oblegały także Jana Marię Rokitę, który podpisywał «Alfabet Rokity». Wydawcy sprzedali wszystkie przywiezione na targi egzemplarze powieści «Gnój» Wojciecha Kuczoka i najnowszego zbioru jego opowiadań «Widmokrąg».

◆ Piotr Trzaskalski, reżyser obsypanego nagrodami «Ediego» zakończył zdjęcia do swojego nowego filmu pt. «Mistrz». To opowieść o rosyjskim cyrkowcu, specjalizującym się w rzucaniu nożami, który wyrusza w podróż do Paryża. Towarzyszy mu asystentka Andżela. Pod drodze do tej dwójki dołącza polski akordeonista.

◆ Andrzej Wajda znalazł się wśród czterech laureatów pierwszej edycji nagrody Gwiazda Bałtyku, przyznawanej wybitnym osobom świata kultury i działaczom społecznym z krajów położonych nad Bałtykiem. Nagroda została wręczona w Petersburgu. Nagroda Gwiazda Bałtyku to wspólna inicjatywa kilku organizacji, m.in. Ministerstwa Kultury i Komunikacji Masowej Federacji Rosyjskiej, Rosyjskiego Związku Działaczy Teatralnych, Komitetu Kultury Administracji Sankt Petersburga oraz Światowego Klubu Petersburżan. Nagroda będzie przyznawana corocznie wybitnym osobistościom świata kultury, działaczom społecznym, a także biznesmenom z krajów basenu morza Bałtyckiego.

Robert Trzaska
Serwis „Polska-Polacy”

Drugie życie Henryka Sławika

W ostatnim dniu sierpnia 2004 – w swym życiu po życiu – Henryk Sławik (1894 – 1944) doczekał się chwil szczególnych. Uroczystość w Pałacu Prezydenta RP była Jemu poświęcona. Każdy kto tam się znalazł nie miał wątpliwości, że oto postawiony został kolejny krok, by ten polski patriota ze Śląska, który w czasie II wojny światowej na Węgrzech, kierując Komitetem Obywatelskim do Spraw Opieki nad Polskimi Uchodźcami, przyczynił się do uratowania ponad 5 tysięcy polskich Żydów, otrzymał wreszcie należne mu miejsce w świadomości narodowej Polaków!

Na zaproszenie Gospodarza – Pana Aleksandra Kwaśniewskiego na przedpremierowy pokaz filmu dokumentalnego TVP Marka Maldisa i Grzegorza Łubczyka pt. „Henryk Sławik. Polski Wallenberg” przybyli znakomici goście. Znaleźli się wśród nich m.in. ministrowie z szefem resortu Kultury – Waldemarem Dąbrowskim, Nuncjusz Apostolski w Polsce – arcybiskup Józef Kowalczyk, wicemarszałek Senatu RP – Kazimierz Kutza, wiceministrowie MSZ – Adam Rotfeld i Bogusław Zalewski, ambasadorowie Węgier – Mihály Györ i Izraela – David Peleg, przedstawiciele elity żydowskiej w Polsce oraz ministrowie w Kancelarii Prezydenta RP – Jolanta Szymanek – Deresz i Dariusz Szymczycha.

W treść i atmosferę filmowego dokumentu wprowadzili jego twórcy. Grzegorz Łubczyk, b. ambasador RP w RW, autor książki „Polski Wallenberg. Rzec o Henryku Sławiku” powiedział, że znalazł w Sławiku całą paletę cech, wartości i postaw, jakich bardzo brakuje w naszym codziennym życiu, nie mówiąc o współczesnym życiu publicznym i politycznym. Dramat zaś ludzi po wojnie przez dziesięciolecia odrzuconych i zapomnianych – czego doznała Rodzina Sławików – sprawiła, że postanowił stanąć w ich obronie. Z kolei Marek Maldis wyznał, że dla niego dodatkową inspiracją i zachętą do pracy nad filmem było uhonorowanie przez izraelski Instytut „Yad Vashem” jego Babci za ratowanie Żydów tytułem „Sprawiedliwej wśród Narodów Świata”.

Po projekcji filmu Prezydent

Aleksander Kwaśniewski odznaczył pośmiertnie Henryka Sławika – za wybitne zasługi w niesieniu pomocy uchodźcom podczas II wojny światowej, za bohaterstwo w ratowaniu życia ludzkiego – Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. To pierwsze od zakończenia wojny wysokie odzna-



czenie państwowe – w 60-tą rocznicę męczeńskiej śmierci Bohatera w hitlerowskim obozie Mauthausen – w imieniu Rodziny odebrała Jadwiga Kutermak – Wieczorek, wnuczka prezesa Komitetu Obywatelskiego.

Zwracając się do uczestników uroczystości wzruszony Prezydent RP m.in. powiedział:

„Tak naprawdę, to po tym filmie i po tej historii należałoby milczeć i przeżyć to, co przed chwilą widzieliśmy (...) 60 lat czekał polski Wallenberg na uznanie i wdzięczność. Dzisiaj dajemy temu uznaniu jednoznaczny wyraz, a to wysokie odznaczenie niech będzie symbolicznym, spóźnionym podziękowaniem za jego wielką odwagę i wielkie dzieło. Niech będzie tą skromną puentą do filmu, który przynosi tak wiele istotnych stwierdzeń i obrazów. (...) Chcę podziękować autorom filmu – panu Markowi Maldisowi i panu Grzegorzowi Łubczykowi – najpierw za książkę, potem za scenariusz, później za film, który Panowie stworzyliście i który mogliśmy obejrzeć”.

Prezydent Kwaśniewski na ręce ambasadorów Węgier i Izraela przekazał wyrazy uznania prezydentom – Ferencowi Madlowi i Moshe Katsawowi za objęcie wraz z nim honorowego patronatu nad tym filmem, co jest ewenementem w skali

międzynarodowej. Podkreślił też godną największej wdzięczności pomoc Węgrów, jakiej udzielili w latach wojny tysiącom polskich uchodźców wojskowych i cywilnych, a której pięknym symbolem pozostała postać Józsefa Antalla, pełnomocnika rządu Królestwa Węgier do opieki nad uchodźcami wojennymi. Nawiązując do współdziałania Sławika z Antallem, prezydent RP powiedział: „Ta lojalność była niebywała, bo to, co usłyszeliśmy w filmie, kiedy torturowany Sławik nie wydał Niemcom Antalla, a na jego ciche „Dziękuję” odpowiedział tylko: „Tak płaci Polska” – jest najpiękniejsze i najbardziej moralne ze wszystkiego, co można sobie wyobrazić”.

Wnuczka Henryka Sławika w imieniu swej Matki – Krystyny, która z powodu stanu zdrowia nie mogła wziąć udziału w uroczystościach, podziękowała Panu Prezydentowi za wysokie odznaczenie, a autorem dokumentu za film. Kończąc powiedział: „Panie Prezydencie! Proszę mi pozwolić w Pana obecności – z całego serca podziękować – uznanemu za członka Rodziny Sławików – Panu Ambasadorowi Grzegorzowi Łubczykowi. Bez niego tego wszystkiego, by nie było. Dziękuję Panu Bogu, że w tym dążeniu do wydobywania mojego Ojca z niepamięci, dał mu siłę i wytrwałość, bo przeszkód i utrudnień miał wiele”.

W tym samym czasie w Katowicach jego radni – odpowiadając na wniosek Rady Głównej Federacji Stowarzyszeń Polsko – Węgierskich RP z wiosny 2002 roku – podjęli decyzję o nazwaniu jednego z największych rond w mieście imieniem Henryka Sławika. Z kolei w dniu 17 września br. z inicjatywy Wojewody Śląskiego – Lechosława Jarzębskiego na murach kaplicy na cmentarzu przy ul. Sienkiewicza w Katowicach z udziałem premiera Marka Belki odsłonięto tablicę upamiętniającą dokonania Henryka Sławika. Gospodarze Śląska, Premier RP oraz metropolita katowicki – arcybiskup Zimón podziękowali też obecnemu na uroczystościach Grzegorzowi Łubczykowi za przypomnienie Ślązakom, kim był i czego dokonał na Węgrzech ich rodak – Henryk Sławik.

Serwis „Polska – Polacy”

Świadkowie historii na planie filmu TVP „Henryk Sławik. Polski Wallenberg”

„POSEŁ PANA BOGA”

Od ukazania się w Warszawie w Oficynie „Rytm” mojej książki „Polski Wallenberg. Rzec o Henryku Sławiku”, co stało się w grudniu 2003 roku, poznałem wielu nieznanym mi wcześniej świadków ziemskiego losu ... „Posła Pana Boga”. Oto kim dla Cipory Lewawi jest polski patriota ze Śląska, człowiek, który w czasach holocaustu przyczynił się do uratowania ponad 5 tysięcy Żydów z Polski. Do tej pory nikt tak nie nazwał prezesa Komitetu Obywatelskiego do Spraw Opieki nad Uchodźcami Polskimi na Węgrzech. Te trzy krótkie słowa w ustach mieszkanki izraelskiego kibucu ileż o nim mówią ! By tylko je usłyszeć, warto było z ekipą Telewizji Polskiej udać się aż do Ziemi Świętej.

Dawna lokatorka sierocińca w Vácu nad węgierskim Dunajem w latach 1943 - 44 nie okazała się zresztą jedyną, która Sławikowi i jego głównemu partnerowi z ramienia władz Królestwa Węgier - Józsefowi Antallowi przydają niebiańskich właściwości. Opisując zaś wygląd zewnętrzny obu Aniołów, jak ich określają, skupiają się na twarzach swych wybawców. I choć z każdym z uratowanych rozmawialiśmy oddzielnie i w różnych miejscach Izraela to o „pełnym dobra oczach” Sławika i Antalla opowiadają tak, jakby ostatni z nimi raz widzieli się wczoraj, a nie 60 lat temu !

Oto niektóre z refleksji i opinii, jakie z Markiem Maldisem z TVP, z którym pracujemy nad tym dokumentem, usłyszeliśmy na planie naszego filmu o Henryku Sławiku od świadków i uczestników wojennego dramatu. Odnaleźliśmy ich w Polsce, na Węgrzech, w Izraelu i w Austrii. Poproszeni, wrócili wspomnieniami do swej młodości i dzieciństwa w czasach II wojny światowej na Węgrzech.

TOVA FELDMAN z domu STEINER (jedna z dziewcząt polskiego sierocińca w Vácu, dziś mieszkanka Tel Avivu) : „Z Vácu mam dobre wspomnienie. Wcześniej chodziłam stale głodna, a tam było co jeść. Sławik przysyłał nam marmoladę. Starsze dziewczęta smarowały nią chleb i dawały młodszym. Mam nawet takie zdjęcie (...) Sławik ! On uratował dużo żydowskich dzieci. Gdyby nie on to byśmy zginęli. W końcu na Węgry też przyszli Niemcy, a my przeżyliśmy”.

OLEXA JÓZSEFNÉ (mieszkanka węgierskiego Vámosmikola, w którym do połowy 1941 roku mieszkali polscy uchodźcy wojskowi, a następnie Polacy żydowskiego pochodzenia) : „W 1939 roku na wsi rzadkością był radioodbiornik. Ale proboszcz w Vámosmikola taki miał i u nas on pierwszy usłyszał, że napadnięto na Polskę. Ogłosił to na mszy w niedzielę i poprosił, byśmy odśpiewali polski hymn. Nie ten państwowy, tylko „Boże, coś Polskę”. Węgierskie słowa w kościołach katolickich znają wszyscy.

To, oczywiście, nie jest już ta sama wieś. Dużo nowych się tu sprowadziło, ale wszyscy słyszeli o polskim obozie wojskowym. U nas systematycznie odbywają się uroczystości składania wieńców pod tablicą, mówiącą o tym obozie. Moją książeczkę, którą napisałam o polskich uchodźcach też w większości wykupiono właśnie w Vámosmikola”.

JAN STOLARSKI /uchodźca z polskiego obozu

wojskowego w Vámosmikola/ : „Patrzą na nas jako dziwnie. Cisza. Nagle jedna kobieta podchodzi do płotu i wręcza nam winogrona... To był wzruszający moment. Następnego dnia, rano, do tego samego drewnianego płotu podeszła stara kobieta z koszem na plecach. Porozmawiała z żołnierzem węgierskim. Ten wzruszył ramionami, po czym ona zaczęła częstować nas bułkami, jedną, drugą, trzecią... W południe dowiedzieliśmy się, że w tej wsi zawiązał się Komitet Pomocy Polakom. Na jego czele stanął burmistrz i jacyś zaniejsi obywatele, którzy na początek zebrali cztery metry maki i prosiaka dla polskich żołnierzy”.

CIPORA LEWAWI z domu CYLA EHRENKRANZ (sierota z Vácu, cudem przeżyła w Stryju mord hitlerowców na całej jej rodzinie): „Zostałam sama jedna na tym świecie. Jeśli więc ja dziś żyję w Izraelu i mam tak dużą własną rodzinę, dzieci, wnuków i prawnuków to dlatego, że Sławik mnie uratował. Ja wierzę, że on był posłem Pana Boga ! Ja myślę, że i Antall był posłem Pana Boga !”

Z dziennika, pisanego przez Cylę, pod datą 26 stycznia 1944 roku : „Był dziś dr Antall i prezes Sławik z gością. Wszystko było w najlepszym porządku. Mamy doskonałą opinię i musimy ją nadal trzymać. Zrobili kilka zdjęć z nami. Możliwe, że podadzą je do gazety. Ja przemówiłam do Sławika. Najważniejsze, że odnieśli dobre wrażenie i chwała Bogu, że już po wszystkim”.

SALAMON-RACZ TAMÁS (sekretarz Węgiersko – Polskiego Komitetu Pomocy Uchodźcom, jeden z najaktywniejszych węgierskich opiekunów Polaków): „Po dwakroć był zagrożony ten, kto poza tym że był Polakiem był też Żydem. Jeżeli uchodźca był Polakiem, to trzeba było mu pomóc. Gdy zaś był Polakiem żydowskiego pochodzenia, to należało mu pomóc podwójnie. Tę niepisaną zasadę akceptował zarówno Antall, jak i Sławik (...) O Sławiku mogę powiedzieć tyle, że był ucieleśnieniem uczciwości, miłości, przyjaźni i dobroduszości. Nigdy na myśl mu nie przyszło, czy danej osobie trzeba czy nie trzeba pomóc. On zawsze pomagał”.

SOFI MAGIDS z domu ROTTMAN, a w sierocińcu jako ZOFIA CZERNA (redaktor internatowej gazetki „Przystanek na wędrówce”, obecnie mieszka w Wiedniu) : „Wydawałam gazetkę. Pisałam do niej wiersze. Gdy goście przyjeżdżali to deklamowaliśmy własne wierszyki. Pisałam też na cześć doktora Antalla. On często nas odwiedzał. Był dla nas jak prawdziwy ojciec”.

ERNEST NIŻAŁOWSKI (członek Polonii węgierskiej, budapeszteńczyk): „Sławik przy pomocy Antalla uratował bardzo dużo Żydów, a dzisiaj na Węgrzech słyszeć tylko o Wallenbergu. Jest pytanie : kto zrobił więcej ? Ja nie mam wątpliwości. Znałem Sławika i wiem, ile mu Polacy i Żydzi zawdzięczają !”

LUDWIK HALPERIN na Węgrzech jako HAJDA (boglarczyk, uczeń słynnego polskiego gimnazjum nad Balatonem, krakowianin, dziś obywatel Izraela): „Oczy Sławika wyrażały dobroć. Zawsze staram się zapamiętać człowieka, który drugiemu czyni dobrze. On zapłacił życiem za pomaganie nam. Było mi bardzo smutno, gdy się o tym dowiedziałem. Chociaż nie znałem go długo to nigdy nie zapomnę tego, że wysłał mnie do Balatonbogláru, czym mnie uratował”.

STEFANIA PIEŁOK (Ślązaczka, pracownica biura Komitetu Obywatelskiego, jedna z najbardziej zaufanych osób Sławika w jego biurze/ : „Sławik i Antall to bardzo wartościowi

ludzie. Gdyby takimi nie byli to po wojnie by o nich nie mówiono źle. Bo źle często się mówi o ludziach dobrych, a nie o złych. Z tego, że pomagali nie mieli żadnych zysków, a wręcz odwrotnie”.

EDITH ANTALL – HÉJJ LÁSZLÓNÉ (cóрка „Ojczulka Polaków”, jak polscy uchodźcy nazwali Józsefa Antall, budapesztenka): „Z moim ojcem łączyły „wujka Henryka” najpierw kontakty służbowe, a później także przyjaźń. Prawdziwa, głęboka, taka przyjaźń na całe życie (...)

Po przejściu władzy przez komunistów u nas nie można było rozmawiać o sprawie uchodźców. A ponieważ mój ojciec nie kolaborował z komunistami odebrano mu emeryturę ministerialną i udzielał lekcji języka. Z tego się rodzice utrzymywali. A że Sławik też zapomniano to, po prostu, straszne. A powinno się go szanować i czcić jak bohatera. Oby wreszcie teraz, książką i filmem, udało się przywrócić jego dobre imię”.

KÁROLY KAPRONCZAY (historyk węgierski, jeden z najlepszych znawców dziejów uchodźstwa polskiego na Węgrzech w czasie II wojny światowej): „Sławik rzeczywiście można nazwać «polskim Wallenbergiem». Uratował wielu Żydów – rodaków. On wiedział najlepiej ilu ich przebywa na Węgrzech, ilu z nich jest zagrożonych, w jaki sposób można im pomóc. W tych działaniach jego partnerem był Antall. Ale byli też inni. Sławik odegrał w tym czołową rolę. Ratujących nie należy jednak zawężać do dwóch osób, zarówno po polskiej, jak i węgierskiej stronie”.

BARBARA CZERWIŃSKA (pracownica Sekcji Polskiej w węgierskim Urzędzie ds. Uchodźców u Antalla): „Sławik pozytywnie wyróżniał się zdolnościami organizatorskimi. Zapanować nad sfrustrowanymi uchodźcami to nie lada sztuka. Potrafił myśleć do przodu”.

ICCAK CZERNY z domu ROTTMAN, brat Sofi Magids /lokator sierocińca w Vácu, dziś obywatel Izraela/: „Pobyty w Vácu nigdy nie zapomnę. Razem z siostrą, która

mieszka w Wiedniu, wzięliśmy udział w uroczystościach w Yad Vashem w Jerozolimie podczas pośmiertnego nadania Sławikowi tytułu „Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata”. Jak rzadko kto zasłużył na to honorowe wyróżnienie”.

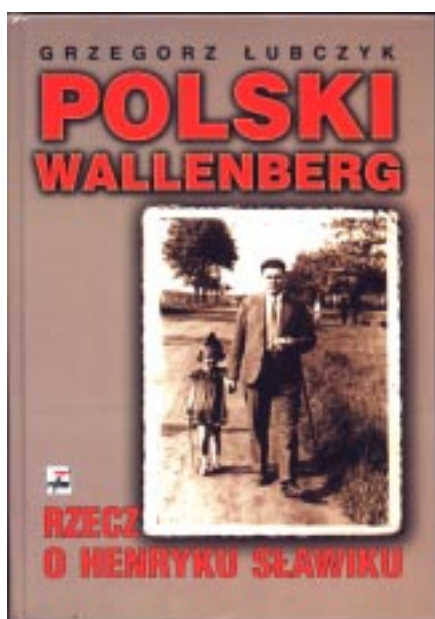
HENRYK ZVI ZIMMERMANN (polski Żyd ze Skały nad Zbruczem, prawnik po Uniwersytecie Jagiellońskim, cudem uciekł na Węgry z niemieckiego obozu pracy w Biezanowie, przez pół roku bliski współpracownik Sławika w ratowaniu polskich Żydów): „Nie znam wielu szlachetniejszych i bardziej uczciwych ludzi i patriotów polskich jak Sławik. Przyjeżdżam do Budapesztu, by spłacać dług mego sumienia również tym Węgrom, którzy ratowali Żydów, Antallowi, hrabinie Szapáry. Ja nie mogę zapomnieć tego, że wielu Polaków ratowało Żydów z narażeniem własnego życia. Chcę teraz doprowadzić do tego, by naród żydowski odpłacił Sławikowi za to, co on dla nas zrobił (...)/

Wizyta w Vácu teraz, po 60 latach, wprowadziła mnie w stan, w którym biłem się z myślami. Jak to możliwe, pytałem sam siebie, że naród taki jak Niemcy miał odwagę zorganizować armię morderców do zniszczenia drugiego narodu !”

KRYSZYNA KUTERMAK (cóрка Henryka Sławika, uczestnika trzech powstań śląskich o polskość tego regionu; mieszkanka Katowic, miasta, w którym przed wojną jej Ojciec długie lata był m.in. naczelnym „Gazety Robotniczej”): „Ojciec był Ślązakiem z krwi i kości. To są ludzie szczerzy, lojalni. Jak ci powiedzą białe to jest białe ! (...)

Gdy opowiada o ostatnim z nim spotkaniu w połowie 1944 roku pod osłoną nocy w kryjówce nad Balatonem w pewnym momencie milknie, a na policzkach pojawiają się łzy. Trzyma w ręku złoty zegarek, jaki 60 lat temu podarował jej ojciec. Po chwili: „Po nim została mi pamięć, tęsknota. Została mi godność i wiara w to, że to co robił nie pójdzie na marne. Tak całkowicie !”

GRZEGORZ ŁUBCZYK
Serwis „Polska – Polacy”



Henryk Sławik - „Polski Wallenberg” - podczas II wojny światowej na Węgrzech ocalił przed zagładą ponad pięć tysięcy polskich Żydów.

Autor książki - na podstawie dokumentów, relacji i wspomnień bezpośrednich świadków, a także bogatego zbioru zdjęć - przybliży postać i czyny tego niezwykle szlachetnego człowieka, jednego z wielkich „sprawiedliwych” XX wieku.

Henryk Sławik, nie zważając na nic, ratował uchodźców z Ojczyzny. Uchronił także przed śmiercią przyjaciela, Józsefa Antalla, „Ojczulka Polaków” - podczas przesłuchania na gestapo wziął na siebie jego „winę”. Za swoją postawę zapłacił najwyższą cenę. W 1944 r. został zamordowany przez hitlerowców w Mauthausen.

Grzegorz Lubczyk (1946) - absolwent polonistyki i dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego. Wieloletni korespondent „Sztandaru Młodych”, „Życia Warszawy” i „Rzeczpospolitej” na Węgrzech. W latach 1997-2001 Ambasador RP w Budapeszcie. Od 2002 r. wiceprezes Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”. Autor m.in. książek: *Węgierski czyściciel* (1988) i *Wielogłos węgierski* (1994). Odznaczony Krzyżem Średnim Orderu Zasługi Republiki Węgierskiej z Gwiazdą. Honorowy obywatel miasta Vámosmikola.

Księgarnia Internetowa
www.rytm-wydawnictwo.pl

Zapraszamy do przeczytania książki w bibliotece «Domu Polonii» Stowarzyszenia Kultury Polskiej w Charkowie

O życiu Polonii na wschodzie Ukrainy

Na zawsze zapamiętam wakacje 2004 roku

Po raz pierwszy grupa dzieci z Charkowa razem z dziećmi z Nikopola (bwód Dniepropietrowski) z Ukrainy odpoczywała od 11 do 29 sierpnia 2004 roku na kolonii, finansowanej przez PK Bank z Warszawy. W organizacji wyjazdu na odpoczynek pomogła żona Konsula Generalnego RP w Charkowie Pani Elżbieta Książek.

Dzieci wypoczywały w polskim miasteczku Dwiżyno w województwie pomorskim, niedaleko Kołobrzegu, gdzie mogły podziwiać piękny bałtycki brzeg, tonący w lesie sosnowym.

Nowe miejsce było wspaniałą okazją dla młodzieży do nawiązywania znajomości z rówieśnikami tak z Polski, jak i z Grecji. Wypoczynek dzieci nie ograniczył się jednak do samego pobytu w Dwiżynie. Uatrakcyjniły go wyjazdy do Gdańska, Kamienia Pomorskiego, Kołobrzegu. Aktywność dzieci przejawiała się w udziale imprezach

sportowych, koncertach, dyskotekach. Wspólnie z polską młodzieżą nasze dzieci śpiewały hymn Polski, wzruszającą pieśń „Polskie kwiaty”. Za swoją aktywność otrzymały dyplom. Na pożegnalnym koncercie śpiewano ukraińskie piosenki, tańczono ukraińskie ludowe tańce. Każde z dzieci zostało także wyróżnione indywidualnym dyplomem. Po wspólnie spędzonych tygodniach trudno było rozstawać się, Pożegnania nie odbyło się bez łez, ale pełnych szczęścia i wdzięczności. W uszach pozostała melodia „Tu wszędzie jest moja ojczyzna...”

Chciałabym serdecznie podziękować za umożliwienie nam tego wspaniałego wypoczynku Pani Elżbiecie Książek całemu kierownictwu NBP, kierownikowi obozu panu Bogusławowi Florkowskiemu, panu Kazimierzowi Będkowskiemu, panu Bogumiłowi Kardyszi.

Ludmiła Kabaniec

Podczas jesiennej szarugi z przyjemnością powracam wspomnieniami do dni, spędzonych w Przasnyszu, w niedużym miasteczku w województwie mazowieckim, otoczonym malowniczym krajobrazem i bogatym w zabytki. Kolonie były zorganizowane tak, że nie było czasu aby się nudzić. Każdego dnia odbywały się różne ciekawe wycieczki, pod czas których poznawaliśmy historię i kulturę Polski. Zwiedziliśmy siedzibę mistrzów Zakonu Krzyżackiego, Pałac Na Wodzie, Grunwald, Święty Gaj, zamek Książąt Mazowieckich w Ciechanowie i inne piękne zabytki historyczne.

Nie brakowało i rozrywek - dyskoteka, kielbaski tradycyjnie smażone przy ognisku, koncert, w którym uczestniczyłam razem z koleżankami, basen, a także możliwość zapoznania się z dziećmi innych krajów. A najważniejsze, że zawsze z nami były wspaniałe Panie wychowawczynie, które umiały dobrać kluczyk do każdego serca. Dziękuję organizatorom za niezapomniane wrażenia.

Jula Erdik

W sierpniu tego roku miałam okazję przebywać w Polsce. A ponieważ była to moja pierwsza wyprawa do Polski.

Wszystko było niezwykle i piękne. Zadziwiło mnie wiele – i naród, i jego kultura, i życie zwyczajne jego mieszkańców. Jakbym na jaw zetknęła się z bajką.

Pierwsze miasto, które przywitało nas to, Warszawa. Dojechalśmy tam wieczorem. I mogliśmy zobaczyć stolicę Polski, zatopioną w nocnych światłach. Byliśmy w kościele św. Anny, złożyliśmy kwiaty pod pomnikiem Nieznanego Żołnierza.

Następnego dnia pojechalśmy pod morze Bałtyckie. I chociaż woda była chłodna, kąpaliśmy się, spa-

cerowaliśmy brzegiem morza. Mieszkaliliśmy w międzynarodowym obozie. W mieście Dwiżyno, gdzie



były także dzieci z innych krajów.

Nasi opiekunowie duże opowiadali nam o swoim kraju. Starali się uatrakcyjnić nasz pobyt or-

ganizując różne dyskoteki, konkursy, quizy...

I tak dni upływały niepostrzeżenie. Z Dwiżyna jechaliśmy na wycieczki do innych ciekawych miast. Byliśmy także w Gdańsku i Kołobrzegu. W obydwu tych miastach największe wrażenie zrobiły na mnie Starówki, gdzie zaopatrzyliśmy się w pamiątki dla bliskich.

Minał 21 dzień. Kiedy musieliśmy żegnać się z krajem, który stał się nam bardzo bliskim, kiedy zajmowaliśmy miejsca w autobusie, w oczach wielu z nas pojawiły się łzy.

Chyba na zawsze zapamiętam wakacje 2004 roku i dni spędzone w Polsce.

Ania Iwanczuk

Moja pierwsza podróż do Polski

W tym roku pierwszy raz pojechałam do Polski. Bardzo mi się spodobało. Moją grupę otaczali dobrzy ludzie, którzy w czasie całego pobytu zastępowali mi rodzinę. Miałam okazję zobaczyć wiele ciekawych zakątków Polski, poznać polską kulturę. Najbardziej zachwyciła mnie Warszawa, jej Starejówka z przepięknym Zamkiem Królewskim, barokowy pałac na Wyspie. Mogłam także zobaczyć

pomniki wielkich Polaków Kopernika, Chopina. Jedną z wielu atrakcji m.in. była również wycieczka do Ciechanowa, do płockiego ZOO, czy zwiedzanie muzeum wsi Mazowieckiej w Sierpcu. Cieszę się, że byłam w Polsce, że dzięki temu mam wielu nowych przyjaciół. Jestem bardzo wdzięczna wszystkim tym, którzy przyczynili się do mojego wyjazdu. I wierzę, że nie był to mój ostatni pobyt w kraju moich przodków.

Ania Szkoda



Spotkanie z muzyką Witolda Lutosławskiego



W gościnnym klubie „RodDom” znani Ukraińcy artyści laureaci krajowych i międzynarodowych konkursów (na zdjęciu) zaprezentowali m.in. 12 narodowych melodii na fortepian, dziecięce pieśni do słów Juliana Tuwima, partię na skrzypce i fortepian, pieśni na fortepian do słów Kazimierza Iłakowiczówny, sonaty na fortepian, wariacje „Saczarowska” na wiolonczelę.

Temu tak bogatemu w różnorodność utworów koncertowi towarzyszyła także fotowystawka poświęcona życiu i twórczości kompozytora, a także prezentacja prac malarskich Sergieja Borowskiego, artysty polskiego pochodzenia, obecnie mieszkającego i tworzącego w Dniepropietrowsku.

Aleksandra Bodenzac

W ramach obchodów Roku Polski na Ukrainie z inicjatywy Konsulatu RP w Charkowie 30 października b.r. polonia charkowska i osoby z nią związane po raz kolejny miały okazję zetknąć się z polską kulturą.

W ten sobotni, jesienny wieczór odbył się koncert kameralny muzyki Witolda Lutosławskiego.

To nie przypadek, bowiem w Polsce, w 10-tą rocznicę śmierci kompozytora, rok 2004 obchodzony jest jako „Rok Lutosławskiego”, jednego z nad wybitniejszych polskich kompozytorów a zarazem czołowej postaci życia muzycznego XX wieku.



Biznes-Polska 2004

W dniach 28 września-1 października 2004 roku w Charkowie odbyła się VIII Narodowa Polska wystawa z cyklu „Biznes Polska” w Ukrainie pod patronatem Ministra Gospodarki i Pracy Polski.

W wystawie uczestniczyło 130 przedsiębiorstw polskich, co pokazuje ich zainteresowanie w nawiązywaniu kontaktów z ukraińskimi partnerami. Ogłoszony 2004 rok – Rokiem Polski na Ukrainie ma w tym osobiste znaczenia dla dalszego rozwoju i wzmocnienia kontaktów między Polską i Ukrainą.

Na zdjęciu: pod czas otwarcia wystawy



Kącik poezji

Napis

Zbigniew Herbert

Patrzysz na moje ręce
są słabe - mówisz -jak kwiaty

patrzysz na moje usta
za małe by wyrzec: świat

- kołyszmy się lepiej na łodydze chwil
pijmy wiatr
i patrzmy jak zachodzą nam oczy
woń wędnienia jest najpiękniejsza
a kształt ruin znieczula

we mnie jest płomień który myśli
i wiatr na pożar i na żagle

ręce mam niecierpliwe
mogę
głowę przyjaciela
ulepić z powietrza

powtarzam wiersz który chciałbym
przetłumaczyć na sanskryt
lub piramidę:
gdy wyschnie źródło gwiazd
będziemy świecić nocom

gdy skamienieje wiatr
będziemy wzruszać powietrze

Polonia Charkowa

Zespół Redakcyjny: Józefa Czernijenko (red.naczelný),
Aleksandra Bodenszac, Diana Krawczenko,
Bożena Łysoń, Igor Mackiewicz, Olga Zagórska,
Oleg Czernijenko (opracowanie komputerowe)

Adres redakcji: Ukraina 61057 Charków
ul. Krasnoznamionnaja 7/9 m. 125
Tel./fax.+38 (0572) 36 65 73

Adres dla korespondencji: 61202 Ukraina Charków
pr. Pobiedy 48 m. 295
e-mail: polonia@kharkov.com

Redakcja pracuje na zasadach społecznych.

Na prawach rękopisu do użytku wewnętrznego.

Gazetę „Polonia Charkowa” dofinansowuje Senat RP przez Fundację «Pomoc Polakom na Wschodzie»

Газета зареєстрована Державним комітетом інформаційної політики, телебачення та радіомовлення України за №816, серія ХК